

*Alicja Mazan-Mazurkiewicz*

**OWAD W PUŁAPCE,  
CZYLI EGZYSTENCJA W NIESWOIM ŚWIECIE  
INTERPRETACJA MOTYWU POETYCKIEGO**

W pochodzącym z tomiku *Wielka liczba* (1976) wierszu *Widziane z góry* Wisława Szymborska prezentuje czytelnikowi, zgodnie ze swoją stałą strategią, sytuację zwyczajną na tyle, że pomijaną w codziennej percepcji świata; zaś w słowie poetyckim Noblistki zinterpretowaną w nieoczekiwanej perspektywie. Oto:

Na polnej drodze leży martwy żuk.  
Trzy pary nóżek złożył na brzuchu starannie.  
Zamiast bezładu śmieci – schludność i porządek.  
Groza tego widoku jest umiarkowana,  
zakres ściśle lokalny od perzu do mięty.  
Smutek się nie udziela.  
Niebo jest błękitne<sup>1</sup>.

Oto dyskrekcja umierania „śmiercią jakby płytszą”; ironicznie przypisywana zwierzęcej intencji, by nie zakłócać naszego, czyli ludzkiego spokoju. Szymborska nie poprzestaje jednak na ironii, dopowiada (może zbyt dosłownie), że ów obraz nieważnej śmierci wynika z perspektywy antropocentrycznej. Zwierzęta odchodzą:

tracąc – chcemy w to wierzyć – mniej czucia i świata,  
schodząc – jak nam się zdaje – z mniej tragicznej sceny.

Martwy żuk wpisuje się wzorowo w ową życzeniową konstrukcję: „wygląda, że nie stało mu się nic ważnego”.

---

<sup>1</sup> W. Szymborska, *Wiersze wybrane*, wybór i układ Autorki, wydanie nowe rozszerzone, Kraków 2005, s. 207.

Refleksja o barierze poznawczej, dzielącej człowieka od reszty świata, powraca często w poezji Szymborskiej. Niewspółmierność, nieprzystawalność światów może wyrażać się w poczuciu, że człowiek jest „niczym” dla natury, jak zresztą ona sama dla siebie. Naturze jest wszak: „Bezbarwnie i bezkształtnie, / bezgłośnie, bezwonne / i bezboleśnie”<sup>2</sup>. Człowiek jawi się jako opuszczony w swojej samoświadomości, daremnie poszukującej echa we wszechświecie. W wierszu *Widziane z góry* kierunek refleksji jest odmienny, niejako bardziej oczywisty; odnoszący do potocznych przekonań o nieważności lub mniejszej ważności innych niż ludzki bytów. Teza, którą jak wiele potocznych przekonań, poezja Szymborskiej podaje w wątpliwość.

Przywołałam liryk Szymborskiej ze względu na aspekt istotny w perspektywie podjętej w artykule refleksji. To wybór zwierzęcia; jest ono anonimowe i z człowiekiem niepowiązane; ani uczuciem sympatii (jak domowi ulubieńcy), ani pożytkiem (zwierzęta gospodarskie), ani relacją walki (szkodniki). Także z tego powodu w ludzkiej perspektywie martwy żuk w istocie niewiele różni się od żuka żywego. Nawet estetycznie; tu decyduje owa „schludność” chitynowego pancerzyka, odsuwająca nie tylko możliwość emocjonalnego współczucia, ale też grozy czy wstrętu, jakie mogłaby budzić padlina. Martwy żuk „w nieopłakanym stanie ku słońcu polśniewa”, nie budząc żadnych emocji. Teza Szymborskiej o wartościowaniu zwierzęcej śmierci dotyczy – w warstwie dyskursywnej – całego świata zwierząt; jednak nie każde zwierzę w sposób równie przekonujący obrazowałoby płytszą, nieopłakaną, nieważną śmierć.

Podobnie nieobojętny dla przeprowadzonej tezy wydaje się dobór reprezentantów zwierzęcego świata u Julii Hartwig, która pyta z lekką ironią:

Od jakiego formatu warte są naszego współczucia i naszej pomocy?  
 Mucha jeszcze nie, komar jeszcze nie. Ani liszka.  
 Przy myszy sprawa wciąż jeszcze jest wątpliwa.  
 Przy ptaku wiele już serc czułych<sup>3</sup>.

Ironia poetki kwestionuje prawo człowieka do wyznaczania wartości zwierzęcych istnień. Operowanie „formatem” to zabieg sztuczny, niepozwalający na wgląd w istotę radykalnie innego. Człowiek nie ma jednak być może zbyt wielu innych możliwości. Wartościowanie opiera się na poznaniu, to zaś – na empirycznym doświadczeniu. W odniesieniu do zwierząt: na sposobie, w jaki jawią się one nam, ludziom.

Jednak, kontynuując refleksję Julii Hartwig, należałoby zauważyć, że mucha, komar i liszka znajdują się na przegranych pozycjach nie tylko ze

<sup>2</sup> W. Szymborska, *Widok z ziarnkiem piasku*, [w:] eadem, *Wiersze wybrane*, s. 247. Wiersz pochodzi z tomu *Ludzie na moście* (1986).

<sup>3</sup> J. Hartwig, xxx [*Od jakiego formatu...*], [w:] eadem, *Nim opatrzy się zieleń. Wybór wierszy*, Kraków 1995, s. 90.

względem na rozmiar. Przede wszystkim dlatego, że są owadami. Gombrowicz, notując w dzienniku wspomnienie sielankowych podwieczorków w wiejskich dworach, z niezauważalnym dla nikogo (tj. nieoddziałującym na niczyją wrażliwość) lepem na muchy, komentuje: „To nikomu nie przeszkadzało ponieważ w zdaniu »ból muchy« akcent pada na »mucha« nie na »ból«”<sup>4</sup>.

Istotnie owady – natrętne, wszechobecne – ze względów praktycznych niemalże nie mogą stać się obiektem współczucia. Stanowią, w systematyce przyrodniczej, najliczniejszą grupę zwierząt. Większość gatunków otrzymuje jedynie nazwę łacińską; dla ludzi zatem, z wyjątkiem wąskiego grona specjalistów, pozostają bezimienne. Również liczebność jednostek i właściwości cyklu reprodukcyjnego sprawiają, że uosabiają one dla człowieka bezduszną biologię; i w życiu, i w anonimowej, często zmasowanej śmierci. Zanotowana przez Gombrowicza historia ratowania konających w słonecznym skwarze żuków<sup>5</sup>, tak licznych, że wrażliwość człowieka musi w końcu wobec ich męki skapitulować, nie znalazłby analogii z kotami czy psami w roli ofiar. Natomiast istotnie wystarczy fontanna, by w letni dzień tonęły setki owadów; również przestrzeń domowa człowieka staje się dla owadów pułapką, tworząc swoiste cmentarzysko na parapecie okiennym.

Nieusuwalny ze świata zmasowany ból może nie tyle pobudzać do współczucia, co skłaniać do wytwarzania mentalnej bariery między człowiekiem a resztą bytów. Zdaniem Czesława Miłosza:

Nigdy [...] pozycja obrońców ukrytej harmonii nie była trudniejsza, nigdy manichejska zajadłość nie była tak agresywna jak od chwili, kiedy spostrzeżono, że ból materii żywej jest dźwignią jej Ruchu i że poszczególne istoty są poświęcane w imię wspaniałej, olbrzymiej transformacji obywatelskiej się bez celów. Kiedy nasi potomni będą szukać określenia dla naszych czasów, prawdopodobnie posłużą się słowem „neomanicheizm”, ze względu na charakterystyczny uraz do złej materii, której rozpaczliwie jest przeciwstawiana wartość, choć już nie pochodząca z boskiego źródła, wyłącznie ludzka<sup>6</sup>.

A jednak nie wszystkie drobne istoty reprezentują wyłącznie „złą materię” i teza wyrażona w pytaniach Julii Hartwig stałaby się nieco mniej przekonująca, gdyby – w ramach świata owadów – dokonać podmiany gatunków: gdyby zamiast muchy wymienić motyla, pszczołę lub biedronkę. Budzą one na ogół pozytywne skojarzenia, ponadto mają pewien status kulturowy<sup>7</sup>. W odniesieniu do nich kwestia „czy warte współczucia” jawi się inaczej; jest

<sup>4</sup> W. Gombrowicz, *Dziennik 1957–1961*, wyd. II, Kraków 1988, s. 40. Zapis z 1958 r.

<sup>5</sup> Zob. W. Gombrowicz, *op. cit.*, s. 52–54.

<sup>6</sup> Cz. Miłosz, *Widzenia nad Zatoką San Francisco*, Kraków 1989, rozdz. *O skutkach nauk przyrodniczych*, s. 23.

<sup>7</sup> O kulturowym statusie pszczoły obszernie pisze Mariusz Mueller, konfrontując go ze sposobami obecności tego owada w poezji Jana Twardowskiego. Zob. M. Mueller, *Owadzi świat w poezji ks. Twardowskiego: rzeczywistość znaku – rzeczywistość mitu*, [w:] *Wokół twórczości ks. Jana Twardowskiego*, red. A. Sulikowski, Szczecin 2007, s. 237–248.

co najmniej tak „wątliwa” (w sensie pozytywnym: jako problem nie urojony) jak w odniesieniu do wymienionej przez Julię Hartwig myszy.

Od owej wstępnej refleksji proponuję przejście do poezji ewokującej sytuację, w której mogłoby paść pytanie o współczucie; uchylającej niejako „nieważność” owada. Mam na myśli obraz, którego groza jest (być może pozornie) jeszcze bardziej „umiarkowana” niż u Szymborskiej, gdyż nie ma (na razie) śmierci. Jest za to – bliski empirii, oswojony zazwyczaj przez wrażliwość, niedostrzegany lub po prostu irytujący – dramat owada w pułapce.

W przedostatnim tomie poetyckim Joanny Pollakówny, zatytułowanym *Skąpa jasność*, znajdujemy wiersz *Z życia biedronki*.

### **Z życia biedronki**

Jaka przygnębiająca nietrafność wyboru!  
 Wędrowki wzdłuż papierów z niedorzecznym skretem  
 pod wciąż napotykanym kątem prostym.  
 Jaki uciążliwy  
 start do lotu z bezmiernej przestrzeni arkusza!  
 Lot – zbyt krótki i ciężki – i znowu mordęga  
 na jałowych, kosmatych równinach tapczanu.  
 A przecież tuż – tak blisko – miododajne liście,  
 ogród, w nim smugi wonnego powietrza.  
 – o p o d a l nie przeczute.  
 Zbawienne o p o d a l<sup>8</sup>.

Proponuję dwa uzupełniające się sposoby lektury; jeden, zestawiające liryk Pollakówny z bliskim czasowo wierszem Janusza Szubera, szkicującym podobną sytuację; drugi, będący próbą usytuowania sensów wiersza w kontekście tomiku poetki.

Oto pochodzący z tomu *Okrągłe oko pogody* (2000) wiersz Janusza Szubera:

### **Mały traktat o analogiach Wilhelmowi Dichterowi**

W samochodzie, przed synagogą w Lesku  
 Czekać na madame M.R.,  
 Obserwowałem pszczołę próbującą od wewnątrz  
 Sforsować pochyłą tafel szyby,  
 Jej wysiłki układające się w prostą  
 Przypowieść o egzystencji w ogóle.  
 Wziąłem do ręki notes, w którym zaraz  
 Odnotowuję to zdarzenie, i przy jego pomocy  
 Nakierowałem owada w stronę uchylonych drzwi,  
 Wierząc, chociaż nie do końca, że kiedyś  
 Ktoś podobnie postąpi ze mną<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> J. Pollakówna, *Z życia biedronki*, [w:] e a d e m, *Skąpa jasność*, Warszawa 1999, s. 41.

<sup>9</sup> J. Szuber, *Lekcja Tejrzejusza i inne wiersze wybrane*, Kraków 2003, s. 41.

Wiersze Pollakówny i Szubera zbliża ku sobie wybór przestrzeni uwięzienia. W obu wierszach niewielka i prywatna, stanowi ona „własną” przestrzeń obserwatora, choć tylko u Szubera ujawniona zostaje bezpośrednio obecność człowieka.

W obu też przypadkach owad nie jest „bezimienny”; należy do owych nielicznych gatunków budzących na ogół pozytywne emocje i dodatkowo wpisanych w kulturę. Taki wybór ułatwia przyjęcie sugestii (choć zarazem nieco ją banalizuje), że jest to przypowieść o egzystencji w ogóle. Zresztą u sanockiego poety powściągliwy opis od razu zmierza do uogólnienia. Owad w zamknięciu staje się, podobnie jak barokowa (wywiedziona z tradycji antyku) pszczoła w bursztynie, figurą myślową. U Pollakówny opis zdaje się stanowić wartość samoistną; figura myślowa istnieje w ukryciu, niedopowiedzeniu.

I trzecia zbieżność: motyw papieru i zapis. U Pollakówny fizyczna nieobecność (pozorna) człowieka zastąpiona jest obecnością przedmiotów, związanych nie tylko z zamieszkiwaniem, ale też pracą intelektualną; owych „papierów”. Motyw ów dyskretnie podkreśla kulturową, wykraczającą poza biologię, wartość opisywanej sytuacji. Podpowiada prymat refleksji nad (pozornie dominującym, przynajmniej u Pollakówny) opisem.

Wobec tych podobieństw tym większej wagi nabierają rozbieżności. Dla sensów obu wierszy istotny jest dobór uczestników dramatu. Pollakówna chyba nieprzypadkowo wybiera biedronkę. Jej styl obecności w polskiej kulturze wyznacza prośba-zakęcie: biedroneczko leć do nieba... „Boża krówka” przynależy do sfery naiwnej i bezpiecznej, niejako dziecięcej<sup>10</sup>. Daleka od przestrzeni oschłego intelektu, u Pollakówny zostaje weń wrzucona, udręczona obcym naturze, narzuconym przez człowieka, kątem prostym. Istotny jest także sposób poruszania się biedronki: mozolna wędrówka i lot „krótki i ciężki”. Biedronka zostaje poddana dyktatowi materii, która ją otacza. Pollakówna eksponuje zarówno przebieg trasy, jak i fakturę podłoża; podkreśla aspekt uwiązania.

Pszczoła to skondensowana energia: walczy, próbuje sforsować szklany mur. U Szubera znajdujemy obraz wyrazistej i czytelnej granicy między dwoma światami, zamkniętym i otwartym. Usiłowania pszczoły są daremne, ale celowe; obrany przez nią kierunek właściwy.

Zachowanie biedronki określa łagodne słowo „nietrafność”. A jednak nietrafność ta jest istotnie co najmniej przygnębiająca. Biedronka Pollakówny

<sup>10</sup> Jakkolwiek poeta zwany powszechnie „Janem od biedronki” pisał: „Powiadają, że kiedy biedronka usiądzie na przykład na ręku, na bluzce, na pledzie w czasie wakacji, to przynosi szczęście. Zatrzymana na dłużej nie wróży niczego dobrego. Cieszymy się, że jest i chcemy, żeby uciekła”. J. T w a r d o w s k i, *Biedronka*, [w:] i d e m, *Budzić nadzieję. Abecadło dziesięciolatka*, wybrała, opracowała, posłowie kalendarium i bibliografią opatrzyła A. Iwanowska, Warszawa 2005, s. 22.

to więzień inny niż pszczoła Szubera; nie szturmuje muru, granicy, która ją więzi. Nie może odnaleźć kierunku. Pochłaniana przez obcą, jałową przestrzeń, beznadziejnie pogrąża się w niej.

U Szubera pojawia się wybawienie. Czym jest ono motywowane? Nie-wrażliwość na braci mniejszych coraz częściej rozpoznawana bywa jako brak: w duchowości, we wrażliwości, także religijnej<sup>11</sup>. Jednocześnie jednak ma ona swoje uzasadnienia i obrońców. Wspomniany już Czesław Miłosz podejrzewa, że rozciągając człowieczy ból na całą naturę, popełnia się błąd, „inny niż wtedy, kiedy zwierzęta uważano za żywe maszyny, ale przez to niewiele lepszy”<sup>12</sup>.

Intencja czynu obserwatora w liryku Szubera w istocie odnosi się do człowieka. Gest ma charakter poznawczy; równoznaczny jest z pytaniem czy nawet postawieniem hipotezy, ale też z aktem nadziei. Człowiek jawi się jako ułomny zbawca; w gruncie rzeczy zaprzątnięty troską o własne wybawienie.

Perspektywa to zatem w gruncie rzeczy antropocentryczna, a problem zasadniczo odmienny od gombrowiczowskiego. Harmonia i dobro świata, jakkolwiek nie ma na nie gwarancji, są możliwe. Groza zostaje odsunięta, utajona w wyznaniu wiary „nie do końca” niezachwianej.

Czemu wiersz Pollakówny jest opisem zupełnej bezradności? Biedronka porusza się wprawdzie w przestrzeni zadomowionej przez człowieka, ale człowiek jest w niej nieobecny. Jej poczynania rejestrowane są w zmiennej optyce – imitującej „punkt widzenia” biedronki (rozmiary przedmiotów), ale też naznaczonej ludzką świadomością daremności wysiłku. Nie w tym rzecz jednak, by dookreślać sytuację: czy w pokoju jest człowiek, bierny świadek męczarni, czy też podmiot wiersza występuje jako odpowiednik narratora, a w ramach sytuacji lirycznej nie ma obecności człowieka. Większość wierszy Pollakówny to liryka bezpośrednia, ich podmiot ma cechy jednostkowej

<sup>11</sup> Znakiem tej nowej wrażliwości może być komentarz Anny Sobolewskiej do teologii rabina Harolda Kushnera, przedstawiającego problem zła w sposób daleki od tradycyjnej teodycei. Kushner odrzuca poszukiwanie usprawiedliwienia dla zła w świecie oraz oczekiwanie na Bożą interwencję w kwestii zła na ziemi, zamiast tego proponując przeżywanie obecności Boga w tym, co dobre, szczególnie w miłosierdziu i poświęceniu, do którego zdolny jest człowiek. Podkreślając i w pełni akceptując owo „*sacrum* więzi międzyludzkich”, Sobolewska pisze jednak: „W tym łańcuchu solidarności brak mi jednego ogniwa – przyrody. Uznanie świata zwierząt za część bezrozumnego mechanizmu, niegodnego uwagi i współczucia, jest powielaniem starego błędu, zarówno autorów biblijnych, jak i siedemnastowiecznych myślicieli, Kartezjusza i Malebranche’a, który usiłował udowodnić, że zwierzęta nie znają cierpienia, aby ocalić ideę dobrego Boga. Wydaje się, że jeśli chcemy stworzyć więź miłości ze światem, bezinteresowną, żywą aż do bólu, świat pozaludzki nie da się zignorować”. A. Sobolewska, *Komu potrzebny jest Bóg?*, [w:] e a d e m, *Maski Pana Boga. Szkice o pisarzach i mistykach*, Kraków 2003, s. 261.

<sup>12</sup> Cz. Miłosz, *op. cit.*, s. 24.

ludzkiej osobowości; jednak i wtedy jest to podmiot zasadniczo wyzbyty aktywności, nieingerujący w świat. Właściwa mu jest postawa kontemplatywna.

Wydaje się ponadto, że interwencja wybawcy zanegowałaby rozpoznanie, wpisane w wiersz *Z życia biedronki*. Ujawnia się ono w analizie struktury wiersza; wyrazistość i pewne dodatkowe sensory zyskuje w kontekście innych wierszy poetki.

Konstrukcja wiersza, jakkolwiek bez wyodrębnionych graficznie całości, ujawnia dwudzielność. Sytuacji przywołanej, wykreowanej scenerii dramatu, towarzyszy, jako kontrpunkt, przestrzeń ogrodu. Opis przestrzeni nie zawiera informacji o zamkniętych oknach: być może są one otwarte, być może dochodzą z zewnątrz „smugi wonnego powietrza”. Przestrzenna relacja między nimi wyrażona słowami „tuż – tak blisko” mogłaby sugerować łatwość przekroczenia granicy. To jednak złudna bliskość.

Warto zauważyć, że dwie przestrzenie w wierszu Pollakówny zróżnicowane są także dzięki właściwościom poetyckiego słowa. Budując w słowie przestrzeń zamkniętą, poetka jak gdyby wyrzeka się swego kunsztu: przedstawia nam oschły, inwentaryzacyjny opis, powiązany z bezpośrednim wartościowaniem trudu biedronki.

Odmienne z ogrodem; odsyła on do toposu i Pollakówna nie tylko nie ukrywa tego kulturowego zaplecza, lecz stosownie doń zmienia właściwości poetyckiej frazy. *Miododajne liście* przywołują krąg kultury klasycznej. To wedle *Przemian* Owidiusza w najszcześniejszym dla ludzkości, bezpowrotnie utraconym złotym wieku „Płowy / Miód się z zielonych więżożółdów sączył”<sup>13</sup>.

Dostępność ogrodu w liryku Pollakówny określona została w sposób zawierający w sobie sugestię zamierzonej niejednoznaczności. Wonne „opodal” jawi się jako zbawienne, a jednocześnie – nie przeczute. Jaki zatem jest status owego wybawienia? Zwraca też uwagę (wyodrębnione również graficznie) niecodzienne, poetyckie słowo „opodal”. W swej wartości leksykalnej wyznacza ono bliską przestrzeń; słowotwórczo odsyła jednak także w niepokojącą dal...

Ogród jest zatem tyleż realny, co literacki. Bliski, ale nieosiągalny, jak ocalony tylko w pięknie antycznej literatury wiek złoty; lub jak biblijny Raj, o którym aż do czasów odkryć geograficznych wierzono, że nadal istnieje gdzieś w odległych rejonach świata. Owa obecność i zarazem niedostępność przyjaznego świata – czyją określa kondycję?

W tytułowym wierszu tomiku *Skapa jasność* Joanna Pollakówna uchyla częśćkę osobistej, zwykle przesłanianej zasłoną dyskrecji, egzystencjalnej prawdy:

<sup>13</sup> Owidiusz, *Przemiany*, cyt. wg: Z. Kubiak, *Mitologia Greków i Rzymian*, Warszawa 1999, s. 86 (przekład Zygmunta Kubiaka).

### Skąpa jasność

Bo człowiek chory jest wygnańcem z Raju.  
Schody wrogo spiętrzone dęba przed nim stają,  
trawa obco się jeży niewydolnym stopom,  
powietrze stawia opór jak szkło pokruszone,  
niedostępną przestrzenią połyskliwie mami.  
Człowiekowi choremu ucieka spod ręki  
pióro, niechętna łyżka, obrót klucza prędko  
– napiętnowany chory między przedmiotami.

W trudzie będzie zdobywał dni oporność senną.  
W trudzie będzie w nieswojość wdzierał się codzienną,  
skąpą jasność rozjarzał, to zduszał w rozpacz.  
Aż mu czasem rozświetli się – nie w Raj stracony,  
tylko w bladą poświatę z niewiadomej strony,  
która podsyci ból  
i zachwył  
na ten ból niebaczny<sup>14</sup>.

Oporność i nieswojość świata, udręczające biedronkę, dotykają równie boleśnie osobę, której portret spotykamy w tej poezji. Powściągliwemu zaświadczeniu o cierpieniu towarzyszy uparte pytanie o sens trudnego doświadczenia, o kryjący się za nim zamysł. Tropy wiodą ku transcendencji, ale Pollakówna nie oferuje łatwych pocieszeń. Czytając – zgodnie z tradycją biblijną – świat jako księgę, odnajduje w niej niejednoznaczność. Zarówno świat ludzki, jak pozaludzki jawi się jako utkany ze sprzeczności, zawikłany; zarówno urzeka, jak i przeraża.

Bo cała ta niezorność – w wymowie, w sposobie  
sama w sobie jest prawdą najgłębszą o Tobie<sup>15</sup>.

Pytanie o sens stawia jedynie człowiek, ale troską ogarnia całość bytu. Biedronka Pollakówny jest także i przede wszystkim biedronką, nie wyłącznie figurą człowieka. Pytając o pochodzenie i celowość odczuwanej wobec braci mniejszych czułości, poetka poddaje myśl:

Czy ze Świętym Franciszkiem  
wierzyć, że z ptakami,  
wilkiem, słoniem, pajakiem  
stoimy zbratani  
przed wielkim Światłem i Mrokiem?<sup>16</sup>

<sup>14</sup> J. Pollakówna, *op. cit.*, s. 14.

<sup>15</sup> J. Pollakówna, *Prawda*, [w:] eadem, *Skąpa jasność*, s. 12.

<sup>16</sup> J. Pollakówna, xxx [*Skąd ta czułość dla wróbla*], [w:] eadem, *Skąpa jasność*, s. 27.



Owady w liryce Pollakównej spotykają się z człowiekiem w tym, co nieuchronne. Tomik *Skapa jasność* formułuje pytania, jakie stawiane są zwykle w obliczu perspektywy śmierci; ukazuje mozolne, cierpliwe zmierzanie ku ostatecznym przeznaczeniom, ku wyczekiwanej odpowiedzi. Owego ostatecznego poznania nie da się jednak przynaglić poprzez ludzką aktywność, ingerencję w bieg rzeczy. Biedronka i człowiek do końca muszą przeżyć swój los – w nieswoim świecie. Poza Rajem.

*Alicja Mazan-Mazurkiewicz*

### **Trapped insect, or existence in strange world. The interpretation of motif in poetry**

(S u m m a r y)

The article deals with the problem of animal pain in contemporary Polish poetry. The author is interested in motif of trapped insect. The analysis focuses on two poems: by Janusz Szuber and by Joanna Pollakówna. The author try to explain the ideas connected with this poetical image.